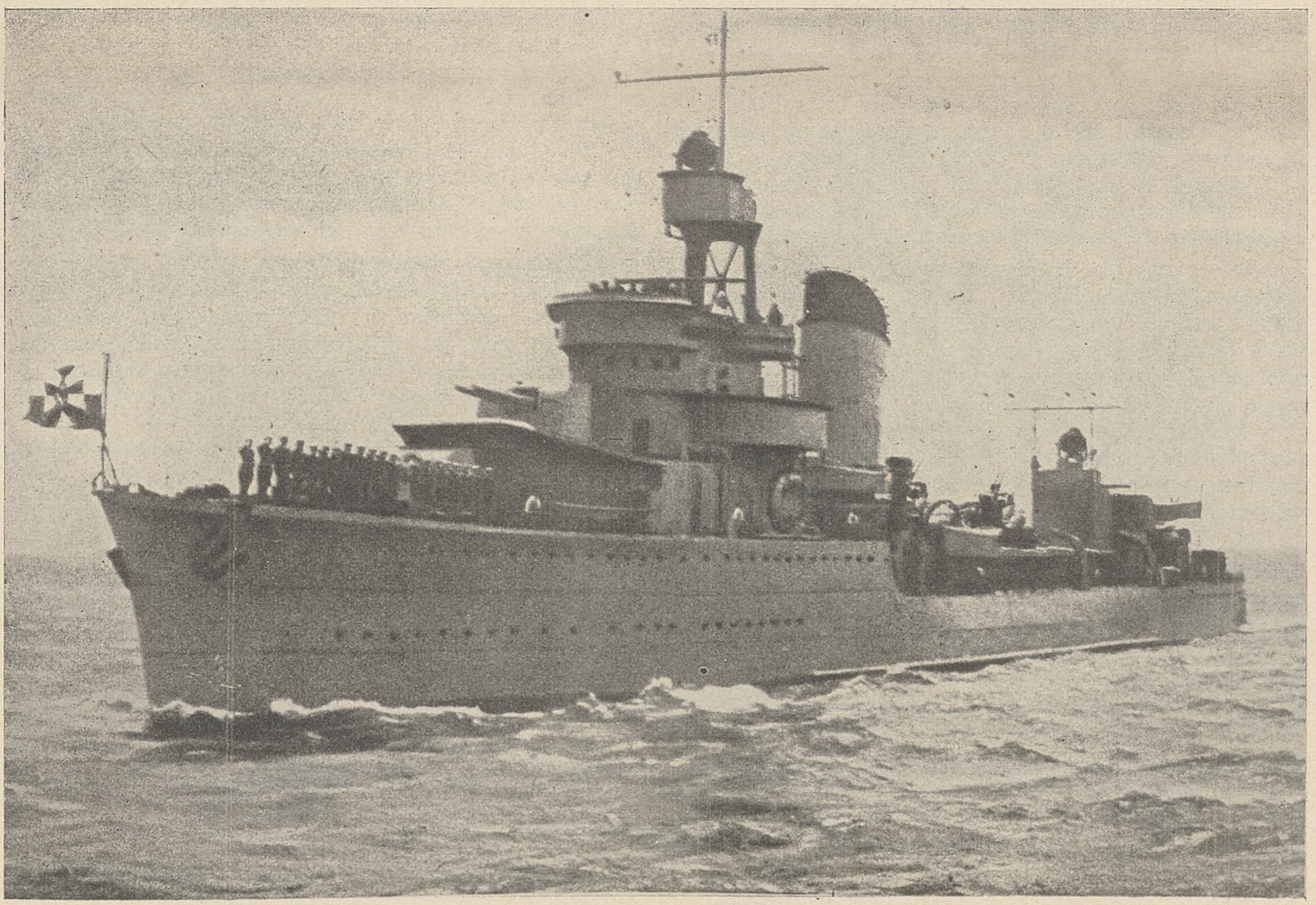
Nr. 27 WARSZAWA, DNIA 2 LIPCA 1939 R. XXVI

SIEW MŁODEJ WSI

ORGAN CENTRALNEGO ZWIĄZKU MŁODEJ WSI

Co to jest miłość morza?

Rozumieć trzeba jego znaczenie gospodarcze.
Składać pieniądze na F. O. M.
A słowa mówione albo pisane o miłości morza niech będą, jak kwiatki na pękatym worku złota.



Twardym „nie!“ odparł Naród Polski zakus grabieżcy na nasze ziemie.
W razie potrzeby — ogniem działowym artylerii morskiej i lądowej połamiemy kości najeźdźcy

O CHLEBIE I WODZIE

W warunkach bojowych, w polowym stroju i uzbrojeniu naszych wojsk przeżywamy tegoroczne Święto Morza.

Na grabieżce zakusy Prusaka odpowiedzieliśmy twardym: nie! — i lufy naszych dział obróciły się na zachód.

W dyskusji nad Gdynią, Gdańskiem i różnymi ścieżkami wojennymi przez Pomorze do Prus Wschodnich nie padnie już ani jedno słowo z ust Polski.

Bo daremne są i próżne o tej godzinie słowa.

Nie widać w naszych wsiach i miastach ani jednego pochodu protestującego przeciw bezczelnej bucie gdańskich służb hitlerowskich. Dziś w każdym Polaku buntuje się serce przeciw prowokacjom, ale rozum zamyka usta. Wola zaciska ostro palec na cynglu karabina. Każe czekać, wytrzymać do ostatniego momentu, kiedy ogniem działowym przywitamy najeźdźcę — Germana.

Dziś każdy Polak wie, że odepchnąć się od Bałtyku nie damy, bo morze jest dla Rzeczypospolitej sprawą życia i śmierci.

Bo morze — to nasza niepodległość polityczna, kulturalna i gospodarcza.

Bo morze — to nasz rozległy, krańców ziemi sięgający związek z wszystkimi państwami świata.

Bo morze — to historia Wielkiej Polski Bolesławów, Władysławów, Batorych.

Wiemy też, że straż żołnierza polskiego nad Bałtykiem, to nie tylko sprawa Polski, ale sprawa utrzymania się chrześcijaństwa i wolności w Europie.

Stajemy się dziś przedmurzem wiary naszych ojców tak samo, jak w czasie najazdów tatarskich, tureckich i bolszewickich. Jesteśmy tacy sami, jak pod Chocimem, Wiedniem w 1683 r. i Warszawą w 1920.

Wiemy, że przyjdzie nam walczyć z wrogiem, który grabież cudzych ziemi i mord uważa za cnotę, z najeźdźcą, który burzy zasady etyki Chrystusowej.

Wierzymy, że hitleryzm, niosący światu okrucieństwo, ucisk i niewolę, dążący do zamienienia świata w obóz koncentracyjny i podeptania najświętszych praw boskich i ludzkich, musi zniknąć z powierzchni ziemi, musi być wytępiony jak było wytępione zło tatarskie i tureckie.

Zdajemy sobie sprawę, że przychodzi po panowaniu narodów romańskich i germańskich władztwo słowian nad światem. Że w urzeczywistnieniu tego władztwa Polska jest czynnikiem decydującym.

Bo wielkość Polski, to niepodległość Czechów i Słowaków, to wolny i szczęśliwy byt Bułgarów i Serbów, Łotyszów, Litwinów, Estończyków, Finnów i Rumunów — wszystkich narodów żyjących na ziemi rozpostartej między morzem Bałtyckim a Czarnym i Adriatykiem.

Nie tylko więc nie pozwolimy się odepchnąć od Bałtyku, ale wspólnie z innymi narodami słowiańskimi musimy rozbić falę germanizmu, która prze w naporze na wschód i południe Europy.

Wielka to misja, olbrzymie zadanie, więc by mu sprostać, musimy być silni. Musimy żyć w całym kraju życiem ludzi dalekich kresów — pracować i czuwać nad bezpieczeństwem granic państwa jak żołnierze. Nie wiadomo przecie, jak długo potrwa ten okres tzw. wojny nerwów, który dziś przeżywamy. Musimy być mocni nie tylko na lądzie, ale i na morzu.

Nasza flota wojenna musi odpowiadać potrzebom i wielkości Rzeczypospolitej. Ażebyśmy mogli nie tylko bronić się od strony morza, ale również atakować wroga na dalekich wodach, zaskakiwać go, rozbijać.

Jak wiele mamy pod tym względem do dokonania, najlepiej świadczą wysiłki tych państw, które posiadają dziś olbrzymie floty wojenne. Historia Anglii, Francji, Japonii mówi, że cały naród musi wziąć na siebie odpowiedzialność za rozbudowę floty.

Trzeba włożyć olbrzymi wysiłek w pracę nad zbudowaniem potęgi morskiej Rzeczypospolitej.

Niedawno byliśmy tymi, na których zwróciły się oczy całego świata: mężnie stawiliśmy czoło naciskowi Prusaka. Anglia i Francja — nieproszone przez Polskę zaofiarowały nam swą pomoc. Ale te obydwa wielkie, o doniosłości historycznej fakty, zaszły tylko dla tego, że byliśmy silni. Ustępstwa i słabość nie tylko nie powstrzymują zakusów wroga i nie jednają sprzymierzeńców, ale prowadzą do niewoli, poniżenia u innych narodów.

Dla tego też dozbrojenie Polski na morzu dziś staj się najbardziej palącą potrzebą. Trzeba będzie z wielu wygód osobistych zrezygnować, nawet część majątku prywatnego na ten cel oddać.

Hasła tegorocznego święta morza szczególnie obowiązują ludzi zamożnych — posiadaczy wielkich majątków, zakładów przemysłowych. Nie wolno dopuścić do tego, by się powtórzyła historia z Pożyczką Obrony Przeciwlotniczej, nie wolno dopuścić do tego, że ludzie biedni dawali daleko więcej, niż bogaci.

Jak mamy dla wielkiego celu wszyscy żyć o chlebie i wodzie, to wszyscy.

Muszą bogacze zrzec się różnych przyjemności, odjąć od ust smakowite jadła. Muszą głęboko zanurzyć garść w kieszeń i dać tyle, ile powinni.

Nie pora dziś na życie prywatne. Czasy dzisiejsze, czasy wojenne mobilizują wszystkich obywateli Rzeczypospolitej w głębokie, pełne brawury, wytrwałe i ofiarne kolumny żołnierza polskiego.

**Dostęp do morza jest dla Państwa tak ważnym,
jak dla gospodarza
dojazd na pole, po chleb**

MŁODA WIEŚ NA DZIAŁA I SAMOLOTY

WOJ. NOWOGRÓDZKIE:

Powiatowy Związek Młodej Wsi w Wołożynie — 100 zł; — Koła Młodej Wsi: Wereszczaki — 20 zł; Łazduny — 20 zł; Zadoroże — 20 zł; Dowgierdziszki — 20 zł; Ejgirdy — 20 zł; Kruple — 20 zł; Dajnowa Wielka — 20 zł; Milwa Berezyna — 20 zł; Sakowszczyzna — 20 zł; Sugwozdy — 20 zł; Czabaje — 20 zł; Listopady — 20 zł.

POW. ŁUKÓW:

K. M. W.: Wola Ossowińska — 1 bon; Lipiny — 1 bon; Kol. Bystrzycka — 1 bon; Krępa — 1 bon; Wola Blizocka — 1 bon; P. Z. M. W. Łuków — 1 bon; instruktor P. Z. M. W. w Łukowie, Osik J. — 2 bony.

K. M. W. Hermanów zł 6,28 (na FON.).

POW. SIEDLCE:

Koła Młodzieży Wiejskiej: Ostromęczyn — 1 bon i 15 zł na F. O. N.; Olszyc — 2,50 na F. O. N.; Przywory — 1,50 na F. O. N.; Czachy — 8,— zł na F. O. N.; Krzymosze — 1 bon; Grabianów — 1 bon; Pruszyn — 100 zł; Emilianówka — 1 bon; Łepki Stare 1 bon; Wojnów — 3 bony.

POW. HRUBIESZÓW:

Koła Młodzieży Wiejskiej: Moniatycze — 1 bon; Białowody — 1 bon; Oszczów — 1 bon; Cegielnia — 1 bon; Kol. Horoszczyce — 1 bon.

POW. RADZYŃ-PODL.:

K. M. W. Wola Przewłocka (dochód z imprezy) zł 6,45 na F. O. N.

POW. WŁODAWA:

Koła Młodzieży Wiejskiej: Domaniczyn — 10 zł na F. O. N.; Kolechowice — 5 zł na F. O. N.; Skorodnica — 15 zł na F. O. N.; Zbójno-Lipniak 20 zł na F. O. N.; Rudka Starośc. — 10 zł na F. O. N.; Zaświatycze — 5 zł na F. O. N.; Kołacze — 5 zł na F. O. N.; Dębowiec — 1 bon P. O. P.; Sęków — 1 bon P. O. P.

POW. BRZEŚĆ N.B.:

K. M. W.: Jaźwin — 20 zł (1 bon); Lipinki — 20 zł (1 bon); Kustyń — 20 zł (1 bon); Hola — 20 zł (1 bon); Kustyń — 20 zł (1 bon); Mrozowicze — 20 zł (1 bon); Miedna — 20 zł (1 bon) i 1 obl. Poż. Nar. 50 zł (FON). Pożeżyn — 20 (1 bon); Leplówka — 20 zł. (1 bon); Romatowo — 20 zł. (1 bon) Członkowie K. M. W. w Dubicy — 40 zł. (2 bony); K. M. W. Bródziatyn — 20 zł. (1 bon); Lassoty — 20 zł. (1 bon); Raśna (członkowie) — 10 zł. Dubica — 20 zł.

POW. KAMIEŃ KOSZYRSKI:

K. M. W. Rakowy Las — 20 zł. (1 bon) i obl. Poż. Narod. — 50 zł. (FON); Małe Hołoby — 20 zł.

(1 bon); Oble Lackie — 20 zł. (1 bon); Chocieszów — 20 zł. (1 bon); Borki Choc. — 20 zł. (1 bon); Nujno — 20 zł. (1 bon); Łyczyny — 20 zł. (1 bon); Lubieszów— 20 zł. (1 bon); Dolsk — 20 zł. (1 bon); Cyr — 20 zł. (1 bon); Siedliszcze — 20 zł. (1 bon); Uhrynicze — 20 zł. (1 bon); Pniewno — 20 zł. (1 bon); Mała Głusza — 20 zł. (1 bon); Rejmontówka — 20 zł. (1 bon); Wielki Obzyz — 20 zł.

P. Z. M. W. w Kamieniu Koszyrskim — zł. 60 (3 bony ofiarowane na FON).

Pracownicy Związku Wojewódzkiego:

Hryciuk Mikołaj, instr. z Kobrynia — 60 zł. (3 bony).

Waluk Konstanty, instr. ze Stolina — 20 zł. (1 bon).

BABSKIE RZĄDY

Chciałam kol. Michalcównie już w poprzednim nrze Siewu odpowiedzieć na jej artykuł o pracy zastępczej kobiet.

Wstrzymałam się jednak z odpowiedzią myśląc, że któraś z czytelniczek Siewu odpowie i napisze artykuł na ten temat. Pomyliłam się. Widać, że wszystkie koleżanki tak samo, jak kol. M. zrozumiały mój artykuł i dlatego mnie samej wypada odpowiedzieć.

Kol. Michalcówna troszczy się, co będą robili mężczyźni w to lato, jeśli wojny nie będzie, a my ich będziemy zastępować w gospodarstwie rolnym. Że wówczas, kobieta zapracuje się.

Koleżanko, nie potrzebnie się martwicie. Napewno kobiety nie będą przeciążone pracą, a mężczyźni nie będą chodzili z rękami w kieszeniach i przyglądali się nam, czy dobrze pracujemy.

Faktem jest, że musimy nauczyć się prac, które należą do mężczyzn, abyśmy na wypadek wojny, kiedy nasi ojcowie i bracia pójdą na front, mogły ich zastąpić — aby gospodarstwa nie podupadły. A nauczyć się trzeba teraz, póki mamy jeszcze trochę czasu. Bo wojny jeszcze nie widać, ale może być. Musimy być do niej przygotowane, o czym zresztą pisałam już w poprzednim artykule.

Jeśli stwierdzałam, że trzeba nam umieć kosić, żąć, młócić, oraz orać, bronować i siać, to nie myślałam, że kobiety same obrobią te 20 czy 30 morgów, a mężczyźni w tym czasie nic nie będą robili. Nie, tak nie wyobrażam sobie pracy zastępczej kobiet. Kol. M. widać nie zrozumiała mnie.

Powiedziałam również w poprzednim artykule, że nauczymy się wyżej wymienionych prac, nie na jakichś specjalnych kursach organizowanych przez k. m. w. czy inne organizacje, ale po prostu u siebie w gospodarstwie.

Był okres **sianokosów.** Czy sianokosy wyłącznie do mnie należały? Nie! A jak my się wobec tego nauczyły kosić, układać w stogi, na wóz i przywieść do stodoły?

Tak samo będzie ze **żniwami.** Przy ojcu lub bracie nauczymy się zakładać sierp do żniwiarki, naoliwimy, nasmarujemy, ustawimy do żniwa. Same, żeby spraktykować, zeżniemy kawałek pola, a resztę pozostawimy ojcu. Nie będzie nam może na początku tak dobrze szło, ale to nic. Powtórzymy drugi i trzeci raz, aż do skutku, dopóki się nie nauczymy. Ojciec z nas się trochę pośmieje ale i dopomoże nam.

STEFAN ŻEROMSKI

RZEŹ*)

Poniższy wyjątek obrazuje jak to Krzyżacy w 1308 roku wyrznęli w Gdańsku ludność polską. Gdyby nie ta rzeź miasto to byłoby do dziś zamieszkałe tylko przez Polaków.

Henryk von Plotzke podniósł głowę i zaczął modlić się z cicha, patrząc w niebo, jaskrawymi gwiazdami usiane.

Sekretarz czekał cierpliwie, a nie mogąc dosłuchać się końca modlitwy, cichemi krokami podszedł do drzwi, uchylił je, zostawił otworem. Wśród modlitwy swej wielki kontur wyrzekł słowo:

— Zapalić!

— Zapalić! — powtórzył Graffiacane do kogoś w ciemności dziedzińca.

Na baszcie słowiańskiej, która z prawieku stanowiła czworograniasty, obronny trzon zamku, stołpem zwany, skrzesano ognia co żywo i wnet buchnął płomień smoły, podpalonej w przygotowanym kociołku. Ogień ów podał umówiony znak zaczęcia kohortom, rozstawionym w węgłach miasta. Z jednogłośnym okrzykiem „**Gmewe**", który był tak wielki, iż zagłuszył do szczętu rozgwar targowicy, knechty, zakute w żelazo, zmarznięte w rowach podmiejskich rzuciły się naprzód. Szli z czterech stron wszystkiemi drogami, wszystkiemi ulicami. Niby ruchome mury runęli w bramy miasta. Wykłuli i wysiekli straże przede wroty rozstawione. Wyłamali i wyrwali bram zawory.

Połyskując w świetle ostrzem nastawionych grotów, obnażonych mieczów i wzniesionych toporów, wbiegli na rynek. Poprzez wywrócone stragany i budy przekupniów, poprzez zwierzęta i stosy towarów czarne wojsko krzyżackie rzuciło się skokiem na lud zgromadzony. Rąbano od ucha, ktokolwiek stał pod ostrzem topora. Ścinano łby kupców i chłopów siekąc z ramienia aż do pasa. Ginęły baby i dziewki. Grot dzidy przeszywał piersi panów i kuglarzy. Trup rybaka walił się w gnojowisku świni, a bartnik padał w kadź z rybami.

Ludzie na targowisku zebrani ścisnęli się w ucieczce panicznej i, jako fala poprzez rozerwaną groblę, runęli w jedną stronę, gdy na ich braci spadało nieszczędne żelazo.

Lecz z każdej ulicy, z każdego załamania drogi, dokądkolwiek w ucieczce pędzili, raziła ich napaść równie straszliwa, jak pierwsza. Pod nowym miej-

*) Wyjątek z książki: **Wiatr od morza** — Stefana Żeromskiego.

A może będą się obawiały niektóre z nas, że ojciec nie da nam kosy, czy żniwiarki, że się zepsuje, że się kobieta pcha do nieswoich prac. Napewno da, jeśli tylko mu wytłumaczycie. Zresztą czyta gazety i wie, że wojna może wybuchnąć, jego zabiorą na front, a w domu zostanie żona z dziećmi. I na niej spocznie cała odpowiedzialność za prowadzenie gospodarstwa.

A więc, kol. Michalcówna, nie przemęczymy się pracą — napewno nie! Mężczyźni jak dawniej, tak i teraz będą kosili, żęli, orali itd., a my tylko nauczymy się przy nich tych prac. Ale gdy wybuchnie wojna, kiedy zabiorą mężczyzn do wojska, wtedy będziemy miały rzeczywiście dwa razy tyle roboty. I śmiać się wtedy nikt z nas nie będzie. Żeby gospodarka nie ustała pod babskimi rządami, trzeba się teraz do tych rządów wprawiać. Rządy to praca. Któraż z nas nie chciałaby rządzić?

(c. d. n.). *Anna Kamińska.*

KONFERENCJA KOLEŻANEK W STANISŁAWOWIE

Już od rana panowała jakaś inna atmosfera, niż co dzień. Dzień 17 czerwca! Dzień, w którym naznaczono pierwszą konferencję Powiatowych i Wojewódzkich Sekcji Koleżanek woj. stanisławowskiego. Dziwne podniecenie! Radość — a zarazem lęk — czy aby się konferencja uda... Jak na złość zaczyna padać deszcz. Z przyjazdem pierwszej koleżanki, humory poprawiają się. Jedna, druga, trzecia itd. Powitaniom, przeplatanymi pytaniami „z którego Koła, z jakiego powiatu, czy jeszcze ktoś od Was przyjedzie?" — nie było końca. Na godz. 17-tą zebrały się Powiatowe Zarządy oraz delegatki ze wszystkich powiatów, na terenie których zorganizowano Sekcje Koleżanek. Nie zbrakło także delegatek z Junackich Hufców Pracy Bieniewic i Bohorodczan. W obradach wzięło udział 18 koleżanek oraz 12 zaproszonych gości.

Po referacie, który wygłosiła kol. Teklakówna Bronisława pt. „Rola kobiety w życiu społecznym ze specjalnym uwzględnieniem wsi" wywiązała się ożywiona dyskusja. Radziłyśmy wspólnie nad tym, jaką kobietę chcemy wychować w naszych Sekcjach Koleżanek. Następnie p. Fuksówna, przewodnicząca Z. P. O. K. w Stanisławowie, omówiła sprawę przysposobienia kobiet do obrony kraju. W tej sprawie najwięcej do powiedzenia miały nasze koleżanki z J. H. P. Bieniewic i Bohorodczan. Z kolei przystąpiono do planu pracy na rok 1939/40. Nagłowiliśmy się nie mało. Powiatowe Sekcje Koleżanek przedstawiły swój program, a W.S.K. dała plan, opracowany na ostatnim posiedzeniu W. S. K.

Na przewodniczącą wybrałyśmy kol. Marię Sobiecką z Koniuszek. Do Zarządu weszły kol. kol.: Teklak Bronisława, Konradówna J., Skulska Genowefa.

Na zjazd wojewódzki przygotowałyśmy wnioski o konieczności udzielenia koleżankom stypendiów na kształcenie się w seminariach ochroniarskich, szkołach rolniczych i uniwersytetach wiejskich.

Bronisława Teklakówna.

Jeśli dostęp do morza uważamy za płuca naszego organizmu gospodarczego, to trzeba dla swobody płuc rozszerzyć klatkę piersiową tak, by Gdynia z żadnego miasta niemieckiego nie była widoczna.

---

skim murem, nie wiedząc, dokąd się schronić, ludzie darli się pazurami, na ścianę wysoką, ślepą i głuchą, jakby w nagłych olśnieniu pojęli, że ten mur kamienny zazna uczucia litości, gdy je ludzie stracili. Lecz wieża niema była i z czucia wyzuta, wysoka w swej zemście, twarda w pogardzie i zabijająca z rozkoszą jak ludzie. Tam to, u jej stóp rzeź stała się istnym piekieł obrazem. Krzyżackie soldnery, zaprawione do zbrodni najbardziej wymyślnych w lasach i na zgliszczach pruskiego podboju, rąbały tu ludzką masę, jak drwal rąbie drzewo, stękając od swej pracy i pocąc się w trudzie.

Rycerze w liczbie szesnastu, których opiece było oddało się miasto, przetarłszy oczy ze strasznego zdumienia, porwali się do obrony. Zwoływali się w tłumie i poczęli wydawać rozkazy stadu ludzkiemu. Ten i ów dopadł w izbie pancerza, przypasywał oręż, wdziewał zbroję. Ten i ów walczył sam jeden z nawałą, zasłaniając piersiami kobiety i dzieci. Jak na samotnego w kniei odyńca rzucały się na tych mężnych psy niemieckie i osaczały każdego kupą, zgrają, nawałą. Żołnierzy pojmanych bez broni, żołdactwo krzyżackie roznosiło na ostrzu miecza, mordowało pospólnie. Ktokolwiek zostawił broń w gospodzie na noclegowisku, przemykał klasztornymi zaułkami po zbroję. Lecz nim zdołał dorwać się miecza i hełmu, padał pod razami pościgu, w sieniach, w dziedzińcach, na schodach.

Pewien szlachcic polski zginął na wieży kościelnej. Inny, przypasawszy brzeszczot, walczył sam z dziesiątkiem morderców w kościele. Żołnierze zakonu wtargnęli do obudwu kościołów i przelewali krew ludzką wokół filarów, konfesjonałów i przy stopniach ołtarzów. Siekiera krzyżacka nie przepuszczała nikomu na targowicy. Płatała w szaleństwie zbrodni, w dzikim upojeniu, w zemście dla zemsty i w istnej sztuce mordowania. Jeden odcinał od zamachu głowy od tułowiów, inny oddzielał od ramion ręce wzniesione błagalnie. Aż świnie, leżące w swych ciepłych kałużach, poczęły ze zdziwieniem smakować w błocie krwią przesyconem.

Popłynęły strumyki czerwone do łożyska Raduni. Zaczerwieniły się wody Motławy. Napróżno opat Rudiger usiłował zasłaniać bezbronnych, rzucać się między walczących i błagać o zaprzestanie mężobójstwa. Skamłania jego żadnego nie odniosły skutku...

Rzeź coraz bezbrzeźniej szalała. Wycięto do nogi, do ostatniego wszystką szlachtę pomorską, która



Dnia 18-tego czerwca odbył się w Kielcach doroczny zjazd delegatów. Wypróbowana w pracy młodowiejskiej ziemia kielecka przoduje pod względem siły w całej Polsce.

Nie dla turystyki i wczasów Bałtyk jest Polsce potrzebny. Tędy się wywodzą drogi na cały świat, do różnych ziem, które kiedyś muszą być polskimi koloniami.

Można nad Bałtykiem wypoczywać, ale przede wszystkim musimy kreślić gęstą sieć dróg do kolonii.

się była w mieście znalazła. Wrzask śmierci coraz straszliwszy uderzał o mury miejskie, o przyźby, wiązania, fosy, ściany i węgły wysokiego zamku, aż dosięgnął otwartego okna i otwartego ucha Henryka von Plotzke.

Komtur nachylił się bliżej i słuchał.

Już setki, tysiące już razy słyszał głos zabijanych na wojnie, — głos śmierci.

Nieraz sam śmierć zadawał. Nie obcą jego duszy była zemsta niemiecka i nienawiść. Ale teraz ten krzyk ludzki wzywał ku niemu z padołu wyciem tak potwornem, jakby się czeluść piekielna rozdarła i stanęła otworem. Komtur odskoczył od okna. Uciekał, szczękał zębami od ciosów lodowatego przestrachu, co mu plecy kańczugiem przecinał. W ciemności izby szamotał się ze sobą. Ryczał z bólu.

Postrzegł przy sobie cień doradczy — i przycichł. Ze wstydu kąsał ręce w milczeniu. Kędyś w drewnianem dworzyszczu buchnął płomień pożaru. Za nim drugi, trzeci, czwarty, piąty... Stanęła w ogniu wieża dominikańska, słup płomienny. Wnet jednym stosem ognistym stało się stare miasto słowiańskie. Piekielny ów ogień zajrzał w okna zamkowe i w szeroko rozwarte oczy Henryka von Plotzke.

Wówczas Graffiacane szepnął zcicha:

— Powie się, gdzie należy udowodni się, w sposób niezbity zaświadczy się wiarogodnymi zeznaniami, iż mistrz krajowy Zakonu Panny Marii i bracia Zakonu, w niczem nie uszkodziwszy mieszczan miasta Gdańska, wrócili się do swego kraju. Powie się, gdzie należy, złoży się na to dostatecznie ważne oświadczenia, iż mieszczanie gdańscy z własnej woli zburzyli swe mieszkania i poszli w inne okolice, by się tam osiedlić.

Z pośród trzasku pożaru ucichać począł wrzask ludzki. Stosy umarłych zaległy już były plac szeroki. Jęki konających uchodziły w gdańską ziemię na wieki, na wieki, na wieki.

Wziął się już knecht do rabunku nagromadzonych dostatków. Ten i ów z czeladzi zakonnej przysiadł znużony za stołem.

Ten i ów zdjął już myśnicę i ścierał pot kroplisty ze spracowanego oblicza. Ten i ów przymykał oczy od widoku i zagłuszał słuch od jęku grubosłowną pieśnią zwycięstwa.

Zeschłe wargi chłeptały już wino i piwo z konwi pozostałych na stole, a gardło spragnione gasiło z rozkoszą pragnienie nieznośne po tak wielkiej robocie.

ZŁUDZENIA A PRAWDA

W Nr 23 „Wici" z dnia 4 czerwca br. red. Stefan Ignar zamieścił artykuł p. t. „Szkodliwe złudzenia". Jest to opóźniona reakcja na wypowiedzi i uchwały Zjazdu Centralnego Związku Młodej Wsi z lutego br.[1]). Autor wypaczając intencje naszej uchwały w sposób tendencyjny usiłuje przekonać czytelnika, że C. Z. M. W. i „Wici" — mogą odnosić się do siebie wrogo lub przyjaźnie, ale do połączenia ich nie dojdzie i wszelkie na ten temat złudzenia uważa za szkodliwe.

Autor, zestawiając stanowiska obydwu organizacyj, dochodzi do wniosku, że:

a) według C. Z. M. W. — na przeszkodzie połączeniu stoi „jedynie osoba p. Niećki";

b) według „Wici" — „przeszkodę tę stanowi przede wszystkim cały aparat organizacyjny (?) aż do powiatów i kół młodzieży włącznie — czyli, że właściwie przeszkodą jest ... cała organizacja".

Z tego przeciwstawienia nie widać, co p. Ignar ma na myśli, czy aparat, czy też ideologię naszej organizacji. W każdym bądź razie zapewnia on, że z jego punktu widzenia przeszkodą nie jest „upór Niećki", lecz głębsze różnice.

Zgadzamy się z autorem i stwierdzamy, że „upór Niećki" nie jest również i dla nas zasadniczą trudnością w połączeniu młodowiejskiego ruchu, w którego historii widzimy wiele cennych osiągnięć realizowanych przy uczestnictwie ocenianego niekiedy negatywnie przez nas seniora.

Tak jest. Ale dlaczego autor wyraźnie i treściwie nie wyłożył na czym polegają te „głębokie różnice"?

Dlaczego w poetyckim natchnieniu wodził nas po lasach i łąkach, a treść zagubił w polemice? Czyż rodzaj dyskusji nie jest najistotniejszym powodem trwającego do dziś nieporozumienia? Przecież nie krytyka, choćby cięta i złośliwa, ale potok słów, pełny niedomówień i domyślników, powodują trudność rzetelnego zestawienia różnic między obydwiema organizacjami. A prócz tego, co jeszcze gorsze, stwarza się wśród niektórych członów „Wici" złudzenie pożytku, gdy się będzie kroczyło po takiej drodze.

Autorzy artykułów w „Wiciach", prowadząc z nami dyskusję, niepotrzebnie wyzbywają się pięknej cechy chłopskiej: jasnego, prostego i zwięzłego wypowiadania myśli.

Red. Ignar rozpoczyna swoje wywody od „skrótu historii", w której zbytnio skrócił własną filozofię, rzeczywistość i pamięć.

Pragnąc znaleźć rodowód idei połączenia ruchu młodowiejskiego, autor rozważa „najrozmaitsze zmiany polityczne, bloki, układy, konsolidacje. Dziwi nas tylko, że zapomniał o pakcie lanckorońskim z 1923 r., łączącym w jeden system „Piasta" z endecją wielkoziemiańską.

„Począwszy od B. B. W. R. — pisze p. Ignar — **wszystkie człony sanacyjne od Fleszarowej i Moraczewskiego do Radziwiłła i Wierzbickiego czuły się dobrze do czasu powstania Ozonu, który roszcząc sobie prawo wyłączne do opieki ze strony Rządu i reprezentowania obozu rządzącego, postawił nakaz wstąpienia wszystkich do O. Z. N. i likwidacji oddzielnych form. Na tym tle rozpoczęła się walka w całym dotychczas zwartym obozie. Różne organizacje popierane przez niektórych ministrów niechętnych O. Z. N., choć ministrowie ci formalnie się doń zapisali, chcą utrzymać swoje wpływy, nie zezwolić się likwidować. Zaczęły one szukać wzmocnienia, zawierając między sobą okolicznościowe sojusze i próbując podeprzeć się siłami opozycyjnymi."**

Autor wysnuwa stąd wniosek, że zwykła koniunktura polityczna i chęć utrzymania się przy władzy pewnych ministrów i organizacyj — jest i teraz jedyną przyczyną powstawania idei połączeniowych. Czyż za pomocą tak ciasnego argumentu można by wytłumaczyć i uzasadnić również i unifikację ugrupowań chłopskich, chociażby np. w ramach stronnictwa ludowego („Piast", „Wyzwolenie" Str. Chłopskie)? Przecież byłby to oczywisty absurd.

Filozofia tego rodzaju, stworzona

Uchwała ta brzmiała:

[1]) Jesteśmy członem samodzielnego ruchu chłopskiego. Wszystkie organizacje wychowawcze, gospodarcze, kulturalne i polityczne, powołane do życia przez samodzielne siły wsi, uznajemy za nasze, chłopskie, bo chcemy na nie wpływać, zmieniać je lub usuwać z życia, jeśli są szkodliwe dla wsi i państwa.

Konsolidacja ruchu młodzieży chłopskiej jest konieczna i coraz bardziej bliska — nastąpi napewno w drodze dokonywującego się procesu usuwania odmienności jej poglądów na pełną niezależność roboty ideowo-wychowawczej.

Nie możemy Wiciom narzucać połączenia, lecz w stosunku do siebie stwierdzamy wyraźnie: idziemy i nadal iść będziemy drogą, która prowadzi do połączenia Centralnego Związku Młodej Wsi i Związku Młodzieży Wiejskiej R. P. Wici.

OPATOWSKIE OBRADUJE

4 czerwca 1939 r. odbył się w Opatowie Doroczny Walny Zjazd Delegatów Kół Młodej Wsi, w którym wzięło udział ponad 300 osób, w tym 100 delegatów z 40 kół z głosem decydującym.

Zjazd rozpoczęto nabożeństwem w klasztorze, skąd uczestnicy udali się przed pomnik legionistów i P. O. W., gdzie złożono wieniec bojownikom, poległym za wolność Ojczyzny. Następnie odbyła się defilada przed starostą powiatowym i władzami związkowymi. Barwne szeregi koleżanek, kolegów i rowerzystów maszerowały śmiało, a od nich biła siła i moc młodzieży wiejskiej.

O godz. 11.30 rozpoczęto obrady Hymnem Państwowym i Związku Młodej Wsi, a następnie kol. prezes Dziadowicz otworzył obrady, witając p. starostę, przybyłych gości i koleżeństwo. Po ukonstytuowaniu się prezydium **nadano honorowe członkostwo Związku Młodej Wsi p. Wacławowi Bołdokowi, staroście powiatowemu.** Uchwała ta jest piękną nagrodą za prace, położone przez p. starostę dla dobra Związku i wsi opatowskiej. Wypróbowany przyjaciel Młodej Wsi stał się honorowym członkiem przez wręczenie złotego znaczka związkowego i dyplomu, jako widomych znaków przynależności związkowej.

Po powitaniach i wysłaniu depesz hołdowniczych do Pana Prezydenta R. P., Marszałka Rydza - Śmigłego, Pana Premiera i do Ministra Rolnictwa, kol. red. L. Stańczykowski wygłosił referat pt. „Pogotowie wojenne i przygotowanie rolnicze młodzieży".

Po uchwaleniu wniosku o wzmożeniu akcji na rzecz Domu Chłopskiego, przeprowadzono doraźną zbiórkę na Dom Chłopski, która dała zł 18.

W podniosłej i koleżeńskiej atmosferze zakończono Walny Zjazd odśpiewaniem pieśni związkowej „W chłopskiej Polsce będziem radzić" z myślą o lepszej przyszłości Związku, wsi polskiej i państwa.

Józef Dębicki

PRZEZ SITO

NADAREMNIE

Niemcy ciągle próbują straszyć Polaków. Puszczają plotki jedna za drugą. Np. 20-go stanie się coś w Gdańsku. Ale ów „dwudziesty" mija. Cisza. Więc znowu żądło — 30-go gdańszczanie się zbuntują. Mija ów dzień... i znowu nic się nie dzieje.

Ostatnio w związku z przyjazdem do Gdańska różnych naganiaczy hitlerowskich puściły Prusaki wieść, że krążownik niemiecki Królewiec przybije do portu gdańskiego. Ale nie „przybił", bo Polska zagroziła, że natychmiast na spotkanie zbójeckiego statku wyśle kilka swoich okrętów. Pyskacze ulękli się. I spokój.

KORPUS OCHOTNICZY

Gdy się nie udało zastraszenie z okrętami, spróbowali hitlerowcy z drugiego końca. Rozchodzą się wieści, że organizują oni w Gdańsku tzw. korpus ochotniczy. Ma on być przeznaczony do walki z Polską. „Ochotniczość" wygląda prawdziwie po niemiecku... zmusza się do wstępowania młodzież z Hitlerjugend w wieku od 18 do 20 lat. Poczym przysyła się „ochotników" na 2-tygodniowe przeszkolenie do Prus Wschodnich.

Wszystkie te wieści, daremne. Nie wzruszają nas zupełnie. Jeżeli Niem-

(Dalszy ciąg na str. 349)

dla doraźnych potrzeb i ukucia argumentu wiecowego, pozostanie zawsze bez wartości ktokolwiek by jej używał. W równej mierze zarzuty te można by odpierać podobnymi kontrargumentami, jak np., że kto jest przeciwnikiem połączenia, ten obawia się konkurencji, dopuszczenia nowych myśli i nowych idei oraz utraty ludzi swej organizacji. Na taką jednak drogę rozumowania nie pójdziemy, bo to nie jest filozofia (zamiłowanie do mądrości), lecz zwykła mizozofia (wstręt do mądrości), którą należy corychlej wyplenić i to wpierw, nim zacznie się rozwodzić o prawach naturalnych, rozwojowych i dziejowych.

CO INNEGO MÓWI HISTORIA

Jeżeli już jednak w dyskusji konieczna jest historyczna podbudówka, to niechże będzie ona prawdziwym odbiciem rzeczywistości. Historyczny skrót rozważań połączeniowych młodzieży wiejskiej jest następujący:

Do roku 1928 przedrozłamowa organizacja — Centralny Związek Młodzieży Wiejskiej — wyznawała zasadę niezależności. Nie chciała zostać narybkiem żadnej partii politycznej. Wierzyła, że tylko młode pokolenie potrafi odrodzić wieś. Na protektora i ojca chrzestnego swego sztandaru prosiła Józefa Piłsudskiego. Współpracowała tylko z kółkami rolniczymi, Związkiem Nauczycielstwa Polskiego i spółdzielczością. Uważała bowiem, że poprzez robotę zawodową, kulturalną i gospodarczą chłopa zdobędzie trwałe wartości i ugruntuje swe pełne prawa polityczne w państwie.

Gdy po roku 1928 partie ludowe wypowiedziały się przeciw Józefowi Piłsudskiemu, nastąpił rozłam w Centralnym Związku Młodzieży Wiejskiej. Z rozłamu powstał Związek Młodzieży Wiejskiej, który wydawał pismo pn. „Wici". Związek ten w dalszym ciągu wyznawał zasadę niezależności i dopiero w 1932 r. związał się z partią polityczną, zrywając powoli stosunki z ruchem zawodowo - gospodarczym.

Jednak w obu związkach pozostawały nadal te same formy organizacyjne, oparte do dnia dzisiejszego na tych samych zasadach. Podstawową komórką działania jest koło młodzieży, oparte na dobrowolnej przynależności członków. Zespół członków zbiorowo krystalizuje świadome sądy, planuje prace, wybiera władze organizacyjne, przyjmuje sprawozdania i podejmuje decyzje. Celem działania koła jest: przyśpieszenie procesu wychowywania się przez rozwój inicjatywy, ugruntowanie zasad moralnych, osiąganie nowych wartości duchowych i materialnych, postęp i zmiany na lepsze w całej wsi, przetworzenie całego środowiska, w którym się koło znajduje.

BĘDZIE DUŻO CHLEBA...

Piękne są zboża w lubelszczyźnie. Falują ciężko i dostojnie, nabrzmiewają ziarnami w słonecznej kąpieli, kiedy idziemy miedzami ukryci w zbożu jak w falach morza, powtarzamy radośnie „Piękne zboża, będzie urodzaj w tym roku".

— Będzie urodzaj, będzie dużo chleba — powiadają hen, po lubelskich chałupach ludzie.

A właśnie w Zakrzowie, w wiosce położonej w powiecie lubelskim, 18.6.39 r. w niedzielę maszerował przez wieś ogromny pochód.

Szła na przedzie orkiestra, a później trójkami koleżanki i koledzy z sierpami, kosami, grabiami i gracami, a za nimi zbitą gromadą szli starsi gospodarze, gospodynie i dzieci z ciekawością biegły z jednego końca pochodu w drugi. Szli z pieśnią, z muzyką i wznosili okrzyki: — Precz z chwastami. Pochód zatrzymał się na błoniu w środku wioski.

Pieśnią „idziemy w młodości gromadnej potędze" — zagaiła młodzież uroczystość. Przemówił z kolei kol. Kowalczyk Seweryn, prezes koła Młodzie Wiejskiej, oznajmiając zgromadzonym, że niedziela dzisiejsza jest dniem zakończenia tygodnia niszczenia chwastów we wsi Zakrzów.

Jeszcze wczoraj zeszli się wszyscy gromadnie i wycięli hen po drogach, na nieużytkach, z kartofli, buraków, gdzie się dało, wszelkie osty i chwasty zanim dojrzały i rozsiały się po polach. Przed tym każdy z członków koła oczyścił pole swojego ojca z niepotrzebnego i niesianego ziela.

— Nie będzie — powiada kol. prezes — w naszej wiosce oset i chwast zanieczyszczał pól. Zboża są ładne, urodzaj będzie, a dużo trza jeszcze w Polsce chleba.

Koło Młodzieży Wiejskiej w Zakrzowie chce w ten sposób przynajmniej przyczynić się do pomnożenia chleba dla państwa. Pracują wszyscy w przysposobieniu rolniczym, znają szkodliwość chwastów i ostów, wyniszczyli go oto teraz, aby więcej nie szkodził.

Później przemawiał delegat Powiatowego Zw. Młodej Wsi w Lublinie, mówiąc ile i jakie są potrzeby w państwie. Wieś musi produkować dużo zdrowego i dobrego chleba. Szczególnie my tu, w Lubelszczyźnie musimy być przygotowani na to, że żywić będziemy całą Polską. Włożony na nas przez państwo obowiązek spełnimy sumiennie. Spełniać go będzie w pierwszym rzędzie młodzież zorganizowana

PRZEZ SITO

(Ciąg dalszy ze str. 348)

cy myślą, że wyszachrują Gdańsk za darmo, to się łudzą. O miasto to będziemy się bić i dlatego na wszelkie wilcze podstępy — naród polski odpowiada pełnym spokojem z ręką na cynglu karabinu.

CIĘŻKI TEREN

Najlepszym przykładem okrucieństwa, które czekało by Europę, gdyby hitleryzm opanował świat — są Czechy. Odbywają się tam masowe aresztowania. W obozach koncentracyjnych zamknięto przeszło 50 tysięcy Czechów. Ostatnio aresztowano tam b. premiera Berana, zaś burmistrz Kładna, uwięziony po zabójstwie żandarma, popełnił samobójstwo.

BUNT

W Królewcu wojskowy sąd wojenny skazał na karę śmierci 7-miu oficerów, a 8-miu na dożywotnie więzienie.

Wyroki takie sypią się w Niemczech, jak z rękawa, gdyż zarówno żołnierze, jak i oficerowie popełniają dezercję z szeregów armii.

Niedawno przeprowadzono nad granicą francuską manewry, których celem było wypróbowanie ochoty żołnierza do bitwy. W czasie jednego z nocnych alarmów, gdy wydano rozkaz wymarszu na Francję, kilkunastu żołnierzy popełniło samobójstwo.

ROZWIDLENIE DRÓG

Zmieniły się więc tylko drogi pochodu obu organizacyj — Związek Młodzieży Wiejskiej Wici poszedł za Witosem, Centralny Związek Młodej Wsi pozostał dalej wierny Józefowi Piłsudskiemu. Szedł i idzie dotąd w myśl jego wskazań. Nie zrywał z Nim i Jego działalnością. Czuliśmy Jego geniusz, na który od wieku czekał cały naród. Był on dla nas wzorem pracy dla Polski nawet w momencie, kiedy pewne formy działania budziły zastrzeżenia. Idąc za Piłsudskim wybraliśmy walkę o wielkość Polski, a nie ugodowość z konserwatywnymi ugrupowaniami. Konserwatyści, współpracując z Piłsudskim po 1926 r., poddali mu się w służbie dla Polski. Natomiast wchodząc do paktów przedmajowych, byli stroną, czyli takim samym stronnictwem, jak inne.

Sprawa stosunku konserwatystów do Piłsudskiego nie jest tu przedmiotem naszego zainteresowania. Jeśli wspominamy o tym, to tylko po to, żeby wyrazić w tym względzie nasz sąd.

Dziś proces pogłębiania się kultu Wielkiego Marszałka postępuje szybko naprzód. Ogarnia najszersze warstwy narodowe i doły mas ludowych. Pod tym względem zaszły duże zmiany nawet wśród samych wiciowców. Następne pokolenia czcić go będą w jeszcze większym stopniu jako wielkość nieprzemijającą.

Przyjaciele red. Ignara i on sam z dumą mówią o „samodzielnej polityce chłopskiej" Stronnictwa Ludowego. Chociaż mało to jeszcze dla oceny wartości tej polityki, to jednak nie kwestionujemy tego. Nie widzimy jednak powodu do dumy dlatego tylko, że Wici wiążą się tylko z jednym członem ruchu chłopskiego starszych — partią polityczną, która przecież jest powiązana licznymi nićmi ze społeczną zachowawczością. Młodzieży wiejskiej nie wystarczy już zachwyt nad tym, że jakaś organizacja ogłasza, iż jest niezależna i chłopska, młodzież bowiem pragnie sama stawiać i realizować swój światopogląd chłopski.

Jakikolwiek społeczny ruch młodzieżowy nie może żyć samym zaprzeczeniem, podsycanym przez rozgrywki partii politycznej — musi mieć własny szkielet i własny horyzont, obejmujący wszystkie zadania, jakie narastają przed młodym pokoleniem.

Jesteśmy chłopami i wszystko, co chłopskie, jest nasze. Jest częścią na-

Na zjeździe powiatowym w Jędrzejowie (w dn. 29.V br.) wybrano Zarząd w następującym składzie:

Prezes — Mróz Bolesław. Do Zarządu weszli kol. kol.: Sokołówna Sabina, Skowronkówna Br., Trela J., Piasecki M., Leksa Wł., Massalski K., Pol E., Kałka B., Skrzypczyk B.

zastępując starszych, którzy wyruszą na front. Realizować go będziemy zbiorowym wysiłkiem, w entuzjaźmie, w poczuciu odpowiedzialności za losy państwa.

Tydzień niszczenia chwastów podjęty przez młodzież zakrzowską jest jednym z przejawów zrozumienia przez młodzież wiejską potrzeb życia państwowego. Jest jednocześnie samorzutnym stwierdzeniem gotowości czynnego zaspokojenia tych potrzeb.

Uroczystość niszczenia chwastów kończyła się w Zakrzowie śpiewami, inscenizacjami i tańcem. Dokonany samorzutnie przez K. M. W. w Zakrzowie czyn, ubiegł znacznie zarządzenia w zakresie Służby Rolniczej Młodzieży Wiejskiej. Właśnie w kilka dni później ogniwa powiatowe naszej organizacji w lubelszczyźnie otrzymały wytyczne akcji Służby Rolniczej Młodzieży Wiejskiej w powiecie — opracowane przez Wojewódzką Komisję Służby Rolniczej Młodzieży przy Lubelskiej Izbie Rolniczej. Akcja Służby Rolniczej ma za zadanie zużytkowanie zapału młodzieży i jej poczucia obowiązku wzmożonej pracy dla Państwa w zakresie zwiększenia gotowości produkcyjnej gospodarstw i służby zastępczej na wsi.

Wytyczne określają zasadnicze zadania Służby Rolniczej, które streszczają się do:

1) umasowienia prac gospodarczych młodzieży;

2) przygotowania i pracy młodzieży w kierunku zwiększenia produkcji w swoich gospodarstwach;

3) wykonywanie przez młodzież prac zbiorowych dla dobra całej wsi;

4) montowania gotowości młodzieży do szerokiego i ochotniczego udziału w samopomocy rolnej.

Te konkretne zadania, ustalone przez Komisję Rolniczej Służby Młodzieży, zastają Młodą Wieś gotową do pracy. Zakrzów wykonał część tych zadań zanim zostały one ustalone i podane ogniwom powiatowym. Wykonają je inne zespoły i koła młodowiejskie. Jadąc od wsi do wsi po kołach, znajdujemy wszędzie tę gotowość. Młoda Wieś jest zdolna do czynu i ofiar. Z Lubelszczyzny, gdzie pola szeroko szumią zbożem, wołamy do wszystkich kół, do całej gromady młodowiejskiej — Jesteśmy gotowi spełnić zadanie Rolniczej Służby Młodzieży w całej rozciągłości.

Przysporzmy państwu siły i chleba.

Stefan Skoczylas
(z Lubelszczyzny)

szej duszy i naszą duszą karmione. Ale nie znaczy to, że wszystko — złe i dobre pospołu — ma budzić w nas zachwyt i uznanie. Przeciwnie. Duma chłopska każe nam zmieniać lub zwalczać to, co jest złe, co opóźnia zwycięstwo sprawy chłopskiej w Polsce.

Za złe uważamy, jeżeli młodzież nosi podsunięty jej cudzy przyodziewek ideologiczny bez względu na to, czy błyszczy on nowością szamerowania totalistycznego, czy tchnie sentymentem do XIX wiecznej przeszłości.

Natomiast dalszym i koniecznym jest wyraźne postawienie sprawy.

Starsze pokolenie w Polsce wszelkich odcieni i kierunków politycznych nie jest zdolne wytworzyć jednolitej i wielkiej siły. Za dużo je dzieli, za dużo ma grzechów przeszłości, nawyków dzielnicowych i orientacyjnych. Młodzież nie może tego stanu podtrzymywać. Mówimy wyraźnie, że młodzież może tę siłę wytworzyć, jeżeli potrafi wypracować wspólny system wychowania, jeśli pójdzie drogą własną, przygotowując się do swoich zadań, do działania w warunkach często zmienionych, a może dotychczas nieznanych.

Chcemy doprowadzić przynajmniej do zbliżenia „Wici“ i „Siewu“, jeśli nie do pełnego ich połączenia. Chcemy wytworzyć jednolitą koncepcję państwa i roli narodu, a w nim grupy chłopskiej. Chcemy świadomego dążenia do połączenia wszystkiego, co jest samorodne na wsi. Ale jednocześnie chcemy usunąć, zmienić lub poprawić to, co jest złe w życiu wsi. Tyle i wyraźnie powiedzieliśmy w uchwale zjazdowej w lutym 1939 r.

Red. Ignara zabolała czyjaś wypowiedź (podobno „jednego z głównych przedstawicieli C. Z. M. W.“), że „Wici“ powinny się odczepić od Stronnictwa Ludowego i odpowiada, że nie należy uczynić tego, bo „Stronnictwo Ludowe“ urosło tak, jak drzewa w lesie, jak trawa na łące — jest naturalnym zjawiskiem dziejowym w Polsce“.

Prawdziwa poezja. Są drzewa, jest las, trawa i łąka. I tak sobie beztrosko wszystko to wedle woli bożej rośnie i w puszczę i step dziewiczy się zamienia. Obok dębów i śmigłych jodeł rosną karły, kępy ciernia i sakłaków obok traw i kwiatów — osty i kwasielce. Zdawałoby się, że autor, znany z terenu Łodzi z postępu i radykalizmu, zawoła gromkim głosem o kulturę leśną, o uprawę łąk, że nie pozwoli chwastom się plenić. Tymczasem zadawala się on w zupełności stwierdzeniem, że ten stan jest „naturalnym zjawiskiem w Polsce“. Przecież to nic nie oznacza. Powiedzenie „naturalne zjawisko“ dziejowe czy inne, jest tylko i wyłącznie stwierdzeniem skutków działających przyczyn, ale nie ma w sobie nic z oceny i wartościowania zjawiska.

Do rzędu naturalnych zjawisk należeć mogą zdarzenia zarówno złe, jak i dobre. Powodzie i pożary, przewroty rewolucyjne i reakcyjne — to również zjawiska naturalne, gdy widzi się ich przyczyny.

Własna ocena, wyraz własnych, krytycznych sądów, rzetelna praca umysłowa w określeniu własnej pozycji i wartości — nie może być zastąpiona frazesem, choćby bardzo naukowo brzmiącym i tak często używanym przez autora, jak ciężar „dziejowości“.

Dalej p. Ignar tak formułuje swoje myśli:

„Jesteśmy zwolenikami tego, aby najszersze rzesze młodzieży chłopskiej znalazły się na drodze do Polski Ludowej. Uważamy, że wiejskie organizacje młodzieży powinny zjednoczyć się i płynąć wspólnym nurtem, ale nurtem samodzielnym, niezależnym od regulacji takiego, czy innego... nawet ministra, nie mówiąc już o systemie sztucznym, oderwanym od dziejowego rozwoju“.

POWIATOWE ZJAZDY W KIELECCZYŹNIE

(Dokończenie)

Młodzież w dyskusji wykazała swoją postawę: nie biedoli a bierze twardo życie za bary. Domaga się jednak pomocy, jeżeli chodzi o przysposobienie zawodowe, oraz ułatwienia ukończenia rzemiosła, by w ten sposób znaleźć warsztat pracy, zmniejszać bezrobocie.

Ze sprawozdań wynikało, że samorządy i organizacje starszego społeczeństwa niechętnie pomagają młodzieży materialnie. Dorobek i rozpęd w pracy oraz rolę, jaką winna spełnić młodzież, starsze społeczeństwo musi owocnie poprzeć nie tylko moralnie, ale i materialnie.

Słabą stroną dyskusji było to, że nie wszyscy mówcy składali wnioski na piśmie.

STRONA ARTYSTYCZNA

W większości powiatów odbyły się na zakończenie zjazdów występy artystyczne kół. Zarówno strona zewnętrzna: stroje i organizacja, jak i dobór, opracowanie materiału i wykonanie, były na wysokim poziomiem oraz dawały obraz jakże bogatej i pięknej kultury ludowej. Jest to dodatni przejaw zjazdów, gdyż jako ruch młodochłopski musimy swoją kulturę pielęgnować, pogłębiać i stwarzać z niej podmiot kultury narodu.

A i zabawy taneczne, jakie się odbyły po występach artystycznych, świadczą o wielkiej radości i wysokim poziomie kulturalnym.

PROPAGANDA

Naszą słabą stroną jest to, że nie doceniamy propagandy. Nie chodzi tu o przecenianie się, ale trzeba koniecznie informować opinię publiczną o naszych wynikach i zamierzeniach. Zjazdy tegoroczne nie były opisane w prasie. O tym też na przyszłość pamiętać należy.

Czyniąc ogólny rachunek sumienia stwierdzamy, że zamyka się on w roku 1938/9 wynikiem dodatnim. W terenie widać ugruntowaną postawę i zapał. Ilość kół i członków wzrasta. Prace się pogłębiają.

Pewność rozwoju będzie organizacja opierać na świadomej młodzieży wiejskiej, która, sama się rozbudowawszy, budzi resztę wsi. Coraz więcej ludzi rozumie i docenia potrzebę samodzielnej chłopskiej organizacji ideowo - wychowawczej. Coraz więcej wychowuje się przodowników życia wsi, którzy pracować będą nad dalszym rozwojem organizacji, jako instruktorzy (których jest tak mało).

Te fundamenty organizacji są mocne i dają gwarancję postępu oświatowego, społecznego i gospodarczego chłopów.

Wyniki tegorocznych zjazdów powiatowych pozwalają nam śmiało i spokojnie patrzeć w przyszłość i czuć, że dobrze spełniamy swoje obowiązki.

Zygmunt Machoń

Znowuż „dziejowy rozwój" i „naturalny nurt" zamiast rzeczowego argumentu. Nie razi nas okrasa poetyckiego natchnienia, ale za grzech przeciw naturze i jasności dziejów poczytujemy autorowi, gdy okrasą zalewa skąpo nam podaną treść.

„...regulacja niezależna od takiego czy innego... ministra". Gdybyśmy chcieli być złośliwi, powiedzielibyśmy: brawo, Panie Ignar, to jest odważne zerwanie z przeszłością i zabezpieczanie się przed regulacją tych czy innych... byłych ministrów, zasiadających w Stronnictwie Ludowym, z którego ramienia jeszcze pragną być czynnymi ministrami. Niech Pan tylko nie zmieni swego zdania, a wierzymy, że dojdziemy do porozumienia.

Jednakże złośliwym okazał się wobec nas Red. Ignar, jeno złośliwość swą ukrył w niedomówieniu. Również w oświadczeniu, że jest on zwolennikiem zjednoczenia młodzieżowego nurtu, byle by on był niezależnym i samodzielnym, kryją się ogólniki, niedomówienia i wieloznaczące kropki, zamiast jasnego wypowiedzenia, o co chodzi.

Stawiajmy sprawę otwarcie, kogo mianowicie będziemy nazywać niezależnym. Czy tego, co się wiąże z partią polityczną i powtarza za nią aktualne ogólniki, czy też tego, który współpracuje z organizacjami społecznymi i zawodowymi, aby wygospodarować nowe wartości?

O jaką samodzielność chodzi — może o finansową? Powiedzcie najpierw, jakim budżetem operujecie i skąd czerpiecie środki? Nie wstydźcie się. Ogłoście te cyfry tak, jak my to czynimy w rocznych sprawozdaniach, a dopiero wtedy się okaże, kto jest naprawdę niezależny?

Wy możecie nasze sprawozdania rachunkowe czytać, ale my waszych nie możemy się doczekać. Dlaczego tego nie ujawniacie, skąd bierzecie pieniądze?

CO TO JEST DEMOKRACJA?

Na zakończenie autor obawia się łagodniejszego, choćby nawet chłopskiego faszyzmu, który nie prowadzi do demokracji, lecz w kierunku przeciwnym. Oczywiście, ten kierunek przeciwny w niedomówieniu ma reprezentować Młoda Wieś.

Wielu ludziom wystarcza samo słowo „demokracja", które zwalnia ich od trudu skrystalizowania poglądów na praktyczne zadania i zasadnicze problemy społeczne. Nam to nie wystarczy.

Demokracja, to forma — pragniemy uzupełnić ją treścią.

Demokracja to rama, w którą należy wprawić obraz życia społecznego. Najpierw jednak osiągnąwszy porozumienie, że obraz ten uznawać będziemy za dzieło sztuki.

Aby nie licytować się ilością słów demokratycznych, umówmy się, co będziemy nazywać demokracją a co faszyzmem. Bo, podobnie jak na tle różnicy w pojęciach o komuniźmie powstają głupstwa i przesada, tak i co do faszyzmu można dojść do tego samego. Bardziej radykalne powiedzenie podciąga się pod komunizm. Dzieje się i przeciwnie: wszelką chęć zaprowadzenia porządku i ładu nazywa się faszyzmem.

My uznajemy za demokratyczną tę formę ustrojową, w której mieści się treść działalności społeczno - gospodarczej, opartej na dobrowolnym i powszechnym współdziałaniu wszystkich członków wspólnoty (organizacyjnej, społecznej, narodowej, państwowej itp.), a celem współdziałania jest dobro wspólnoty i związane z nim dobro członków.

Treścią działalności w naszych zespołach zorganizowanych jest — jak już pisaliśmy — zbiorowe i swobodne krystalizowanie świadomych sądów i woli, dających podstawę do podjęcia decyzji, ustalanie planów wykonawczych, wybór kierownictwa i kontrola wykonania. Dobrowolne podporządkowanie się hierarchii celów[2]) i hierarchii wybranego kierow-

[2]) Hierarchia celów czyli uporządkowanie ich według ważności.

NOWE KOŁA W LUBELSZCZYŹNIE

POW. LUBLIN: Wólka Abramowicka; Wojcieszym; kol. Kiełczewice; Osmolice.

POW. CHEŁM: Hniszów; Kasiłan.

POW. TOMASZÓW LUB.: Kol. Jarczów; Łosiniec-Smereczyna; Wola Gródecka; Kmiczyn; Posadków-Rokitno;

POW. WŁODAWA: Hola Zamołodycze; Kołacze; Kol. Zaświatycze.

POW. KRASNYSTAW: Ponikwy.

CO GRAĆ W LECIE

Instytut Teatrów Ludowych poleca zespołom teatralnym do grania w okresie letnim następujące utwory:

Sobótka świętojańska — widowisko obrzędowe w opracowaniu M. Mikuty. Cena 1,20 zł.

Serce matki — opracowania inscenizacyjne W. Tropaczyńskiej - Ogarkowej. Cena 1,80 zł.

Śleboda — obraz sceniczny w 4 odsł. na podstawie dzieł Wł. Orkana opracowała J. Mierzejewska. Cena 1,80 zł.

Podhale — obraz sceniczny w 3 akt. napisała H. Rojówna. Cena 1,80 zł.

Powsinogi beskidzkie — E. Zegadłowicza — dziesięć obrazów scenicznych (ballad). (Można grać pojedyńczo ballady). Cena 2,50 zł.

O roku ów... — widowisko histor. w 7 obrazach opracował E. Poreda. (Można grać pojedyńcze obrazy). Cena 2,50 zł.

Rocznica — opracowanie insceniz. pieśni i wierszy patriotycznych. Cena 1 zł.

Ukazała się w druku nowa książka pt.: Reżyseria w teatrze ludowym — napisana przez J. Kochanowicza. Książka ta jest niezbędna w ręku każdego kierownika zespołu teatralnego. Cena 2 zł.

„Teatr Ludowy" — miesięcznik pod red. J. Cierniaka drukuje w każdym numerze materiały teatralne i pieśni. Prenumerata roczna 5 zł., półroczna 2,50. Dawne roczniki po 3 zł.

Zamówienia nadsyłajcie na adres: Instytut Teatrów Ludowych, Warszawa 22, ul. Reja 9, a pieniądze wpłacajcie na konto Instytutu w P. K. O. nr. 19.550. Książki te można zamawiać również we wszystkich regionalnych Związkach Teatrów Ludowych oraz w księgarniach.

Składki na budowę Domu Chłopskiego w Warszawie można wpłacać przekazem na konto P. K. O. Nr 129

nictwa, mającego prawo inicjatywy wykonawczej, obowiązek ponoszenia osobistej odpowiedzialności oraz poddawania się kontroli zespołowej oceny — jest zasadą ładu organizacyjnego.

Twórczy wysiłek, stanowiąc powszechny obowiązek, jest jedynym miernikiem oceny jednostki w jej awansie w zespole.

Na tych podstawach ideowo - społecznych, na których zasadza się praca młodzieży we wszystkich naszych ogniwach organizacyjnych, pragniemy również oprzeć organizację Rzeczypospolitej, począwszy od dobrowolnych organizacyj, samorządu, rządu, parlamentu aż do urzędu prezydenta włącznie.

W ramach wspólnoty państwowej — musi być zrealizowana sprawiedliwość społeczna, jako więź, łącząca i regulująca stosunek wzajemny jednostki i wspólnoty.

Nigdy nie ukrywaliśmy naszych poglądów. Wypowiadamy je w publikowanych deklaracjach, artykułach, broszurach itp., które coraz ściślej krystalizują światopogląd młodzieży i określają jej stosunek do wszystkich zagadnień społecznych i gospodarczych.

To jest treść, którą podkładamy w swoje słownictwo, tak namiętnie zwalczane przez czołowych wiciowców. Czy z treścią tą nie mogli się oni zapoznać? Czy i całkowicie się z nią nie zgadzają? Dlaczego? Co przeciwstawiają? Odpowiedzi na te pytania nie znajdujemy w artykułach i dyskusjach. Repliki Wici są kąśliwymi niedomówieniami. Nie znajdujemy w nich ani odwagi w oryginalności, ani konsekwencji w naśladownictwie. Słyszymy zachwyty nad wzorami duńskimi, czeskimi itp., ale nie widzimy oryginalnej twórczości polskiej.

DOBRZE, ŻE NAŚLADUJECIE.

Słyszymy krytykę i drwiny z naszej inicjatywy, a później widzimy naśladownictwo naszych koncepcji.

Wasz program wypływa ze wspólnej naszej starej deklaracji. Formę kongresów młodzieżowych przyjęliście od nas, choć uprzednio wyśmiewaliście się z niej.

I tak np. zwalczaliście zjazdy maturzystów, a dziś sami je organizujecie. A rozwój metod prac instruktorskich C. Z. M. W.? Jest on również przez Was naśladowany.

Mówicie, że nie jesteśmy „naturalnym mostem". Cóż może być bardziej naturalnego, nad szeregi wychowanków Młodej Wsi, biorących czynny udział w realizatorskich pracach, dokonywanych na wsi. To są ludzie czynu. To oni zakładają uspołecznione placówki gospodarcze w mieście i na wsi, fabryki, przedsiębiorstwa, banki, wytwórnie rowerów, farbiarnie, tkalnie, bekoniarnie, kina itp. Widać ich pracę w spółdzielniach, kółkach rolniczych itp., wszędzie, gdzie wykuwa się nowy kształt życia chłopskiego. Widać ich w walce o godność i honor człowieka, o kulturę i naukę dla wsi.

Młoda Wieś wykazuje się codziennie pozytywnym dorobkiem swojej pracy i organizacji. Z owoców naszych, trudów i walk wiele organizacyj korzysta, biorąc gotowe wzory. Robią to i „Wici". Tylko duma nie pozwala im się do tego przyznać.

Naturalnym zjawiskiem jest przenikanie w wasze szeregi naszych pomysłów i naszej postawy wobec zagadnień wiejskich, bo wspólnie tworzymy rdzeń chłopstwa, bo wspólnotą naszą jest wieś. Z radością przejmiemy również od was to, co jest godne naśladowania i ani ukrywać się z tym nie będziemy, ani nazywać tego obcym i sztucznym.

Sztuczny natomiast jest ten podział, który z uporem pragniecie podtrzymać, siejąc frazeologię o szkodliwości i złudzeniach. Sztuczna jest wasza demokracja, uznająca monopol partii politycznej na uświadomienie chłopa. Boć przecież inne człony ruchu chłopskiego robią to z lepszym skutkiem. Kapliczkowa demokracja wasza zaprzecza konieczności i potrzebie dobrowolnej unifikacji młodzieży wiejskiej.

Żyjecie pod wrażeniem, że jakakolwiek zmiana, będąca przejawem samodzielnej decyzji młodego pokolenia, jest zmianą szkodliwą. Uprzedzenia do nas waszych seniorów krępują waszą wolę i odwagę myśli. Już zanim przestaliście być młodymi, staliście się odbiciem starszych. Przyjęliście ich złudzenia, którymi często rozgrzeszacie własną bierność.

L. Stańczykowski

KTO CHCE POJECHAĆ NA UROCZYSTOŚCI KU CZCI SŁOWACKIEGO W KRZEMIEŃCU (9 LIPCA),

winien się zgłosić w Pow. Zw. Mł. Wsi, O. T. O. i K. R., P. O. K. G. W. lub w Woj. Zw. Mł. Wsi, W. T. O. i K. R. oraz W. O. K. G. W.

Karta uczestnictwa kosztuje 1,50 zł. Uczestnicy korzystają z 66 procentowej zniżki kolejowej (zniżki pojedyńcze).

Pociągi popularne zostały odwołane.

Wycieczki te organizuje Spółdz. „Gromada", W-wa, Warecka 11a.

Z ŻAŁOBNEJ KARTY

ŚP. JAN SZADKOWSKI

członek Koła Młodzieży Wiejskiej w Księżej Woli, pow. Rawa Maz., zmarł dnia 18 czerwca br. w wieku 21 lat.

Kol. Szadkowski był dzielnym związkowcem i w pracy swej wyróżniał się mocnym charakterem.

Cześć Jego pamięci.

Koło Młodzieży Wiejskiej w Księżej Woli

Ś. P. MISTELA WŁADYSŁAW

lat 21, członek naszego Koła Młodej Wsi zginął śmiercią tragiczną dnia 22 czerwca br.

Straciliśmy dzielnego i pracowitego kolegę i działacza naszej organizacji.

Koło Młodej Wsi Bębło pow. Olkusz.

Władać morzem, to znaczy posiadać na jego brzegu kilka portów i prowadzić handel ze światem.

Potrzebny jest drugi port.

Potrzebne są dwojakie okręty.

Polakom na obczyźnie nie wolno się rozpraszać Muszą oni żyć razem, bo tylko w ten sposób znajdziemy drogi do własnych kolonii.

ZEW MŁODEJ WSI

DODATEK ZIEMI KRAKOWSKIEJ I PODHALAŃSKIEJ

Zjazd Powiatowy w Żywcu

W dniu 4-go czerwca odbył się Zjazd Powiatowy w Żywcu! Na Zjazd ten przybyło około 150 delegatów i gości ze wszystkich kół w powiecie.

Byli też na zjeździe koledzy: Krawczyk Adolf i Lejwoda Stanisław z Wojewódzkiego Związku.

Po raz pierwszy w żywiecczyźnie przewodniczył na zjeździe przodownik, członek koła, którego też wybraliśmy prezesem powiatowym (kol. Karol Wróbel z Pewli Małej).

Wspominam o tym umyślnie, bo dotychczas jeszcze panuje tu jakieś dziwne przyzwyczajenie. Uważa się, że młodzież może tylko po patronacku prowadzić, a sama nie powinna mieć w swych sprawach nic do powiedzenia.

Praca w naszej organizacji przekonywuje i jest dowodem, że patronat jest szkodliwy i młodzież się bez niego obejdzie.

Uczestnik

W Hecznarowicach

Na lewym brzegu Soły pomiędzy Wilamowicami a Kętami i u stóp Hrobaczych Łąk rozłożyły się Hecznarowice.

Kocham tę wieś, bo tu mam swoją rodzinę, tu przepędziłem swój lata dziecinne, tu mam swoich kolegów i przyjaciół, tu poznałem życie organizacyjne.

Nie brońcież mi więc o tej wsi opowiedzieć, dać znać o naszym kole młodzieży, które od dwóch lat pracuje.

Najstarszą organizacją na naszym terenie było Towarzystwo Szkoły Ludowej, którego prezesem był stary gospodarz równocześnie starszy brat różańcowy. Przy TSL. założona była sekcja młodych, do której należała młodzież od 16-tu do 25-ciu lat. Sekcja ta we wszystkich sprawach i pracach zależna była od starych i cokolwiek my, młodzi zrobilibyśmy, to wszystko na swój rachunek zapisywali sobie starzy ludzie.

Sprzykrzyło nam się to w końcu. Zaczęły się wśród nas odzywać głosy za zupełnym usamodzielnieniem i uniezależnieniem się od starych. W dążeniu tym pomogła nam niezgoda pomiędzy poszczególnymi częściami naszej wsi. Hecznarowice bowiem dzielą się na trzy części: wieś, Odsole Górne i Odsole Dolne. Wieś zamieszkują rodowi gospodarze, Odsole zaś robotnicy fabryczni i rzemieślnicy, którzy pracują w Białej, Bielsku czy Kętach. Na Odsolu posiadamy swe mieszkania i po jednej czy po dwie morgi gruntu.

Od dawien dawna wieś nie lubi Odsola a Odsole, wsi.

TSL. miało swą siedzibę na wsi i tamtejsi gospodarze rej w nim wodzili. To się tu na Odsolu nie podobało. Toteż nasze dążenia, by usamodzielnić się, poparli starsi od nas. I tak przyszło do zorganizowania Koła Młodzieży Ludowej. O Związku Młodej Wsi słyszeliśmy — ale, że nie było jeszcze zatwierdzonego statutu woj. i organizacji wojewódzkiej, założyliśmy taką organizację jaka działała na naszym terenie. Później przeorganizowaliśmy się w roku 1937-ym na Koło Młodej Wsi.

Przeszkód mieliśmy bardzo dużo. Co tydzień, a czasem codziennie odwiedzała nas policja. Ksiądz przezywał nas bezbożnikami i komunistami (tak!) Matkom nakazywał, by swoim synom i córkom zabroniły chodzić do świetlicy kołowej. Wójt, sołtys i nauczyciel — każdy z nich robił wszystko, by nas zwalczyć i zniszczyć.

Robiliśmy swoje.

Świetlica nasza mieściła się w starym chylącym się już ku ziemi domku. Tam się schodziliśmy. Lecz pod wpływem księdza właściciel chałupy odmówił nam dalszego wynajmu lokalu na świetlicę. Zostaliśmy więc bez świetlicy.

— A że czas był letni, przez tydzień zbieraliśmy się w lasku, gdzie dziś urządzamy majówki i festyny.

Znalazł się jednak gospodarz, który użycza nam salę na świetlicę w swoim domku na pierwszym piętrze. Z dobrowolnych składek zakupujemy różne przybory, sami porobiliśmy sprzęty, tak, że nasza świetlica wyglądała nawet dość ładnie.

Nieszczęście jednak chciało, że w jakiś czas spalił się częściowo ten dom.

— I znów przez pewien czas pozostaliśmy na polu, trzeba było bowiem remontować dom.

Ksiądz głosił, że spadła na nas „zasłużona kara". Myśmy odpowiadali, że „Bóg miał nas w swojej opiece, gdyż nic nam się w świetlicy nie spaliło". Uporządkowaliśmy ją wnet i do chwili obecnej w niej przebywamy.

Są tam dziś ławki, stoły, nakrycia, obrazy, ponad 200-cie książek w bibliotece. Potulnie tam i miło. Majątek nasz wynosi ponad pół tysiąca złotych.

W świetlicy odbywamy zebrania, próby do przedstawień, kursy, wieczornice i t. d. Korzystają z niej i starsi — gospodarze i gospodynie. Odbywały się w niej nawet wybory samorządowe. Prowadzi tu swoje prace sekcja młodych, która bardzo ładnie rozwija się przy naszym kole. Odbył się w niej przy końcu marca kurs, który zgromadził okoliczną młodzież, a byli też koledzy z po-

wiatów wadowickiego i żywieckiego. Kurs powyższy pozostawił wiele miłych wrażeń i utrwalił postawę naszego Związku.

Skończyły się już ataki księdza, choć nijak nie może nas przełknąć. Policja o nas zapomniała. Wójt, sołtys i nauczyciel — też zdaje się radziby z nami żyć w zgodzie. Może niedługo i wieś pogodzi się z Odsolem. Nie będzie już wzajemnych nienawiści. Ludzie powoli przekonywują się o słusznej naszej postawie i dobrej robocie.

Emil Skowron

Patronów już nie ma

(K. M. W. W KOZIŃCU)

W kwietniu b. r. założyliśmy we wsi Koło Młodej Wsi. Jesteśmy więc organizacją bardzo młodą, taką, co ledwie, ldwie wygrzebuje się z powijaków.

A czym się możemy pochwalić?

Mamy już własną świetlicę, którą urządziliśmy sobie w starej opuszczonej szkole.

Z brudnej sali zrobiła się czysta izba, która nie tylko nam służy, ale i innym organizacjom. Odbywają się też w niej wesela i zabawy.

Wydaje nam się, że przez to spełniliśmy, jak na początek obowiązek wobec własnej wsi.

Przyjaciół w pracy nie mamy. Policja już kilka razy składała nam wizytę, jakby coś złego chciała u nas wykryć. Nauczyciel jakoś dziwnie na nas spogląda. Żal mu pewnie Koła Młodzieży Ludowej, któremu kiedyś patronował, a i ksiądz nie wiadomo w jakim celu dokłada wszystkich sił, by nas rozbić.

Ale to wszystko przejdzie. Na niechęć i zwalczanie nas odpowiemy uczciwą robotą.

Ruch Młodowiejski zaczęty w Kozińcu pójdzie na całe Wadowickie!

Stanisław Radwan

Możemy dużo zrobić

W roku 1921 zrodziła się myśl, by zorganizować młodzież wiejską w jakimś związku, bo, jak zwykle po wojnie chodziła niby owce po pastwisku bez pasterza. Na pierwsze zebranie, które zwołał kierownik, zebrało się 48 osób. Kierownik przedłożył potrzebę organizacji. Wszyscy członkowie przyznali mu słuszność i postanowili na pierwszym zebraniu wybrać zarząd i zacząć pracować.

Praca ich była bardzo ciężka, bo ludzie nie byli przyzwyczajeni do roboty społecznej. Jakoś przecie pracowali przez sześć lat. Urządzali zabawy, przedstawienia, a dochód z tych imprez przeznaczali na oświatę rolniczą. Czy się coś nauczyli, nie wiem, bo się urodziłem w 1922 r., a to wszystko, co tu opisuję, znam z opowiadań i z kroniki, którą wypełniał kierownik.

Po sześciu latach zrodziła się myśl, by założyć straż pożarną. Wszyscy koledzy się zapisali do straży i koło młodzieży ludowej przestało istnieć. Pozostały same dziewczęta, te były przyzwyczajone do patronatu i same nie mogły nic zrobić, a kierownikowa nimi się nie zajmowała.

Tak przetrwało ono do roku 1932. W pewnym czasie pani zwołała wszystkich chłopców i dziewczęta i znowu kierownik wyjaśniał potrzeby organizacji. Była też na tym zebraniu delegatka z okręgowego Towarzystwa Rolniczego. Ona to przeczytała i przedłożyła warunki koła. Organizacja nazwała się kołem młodzieży wiejskiej. W tym to roku praca była większa, bo już mieli i konkurs z poletkami. Był to zespół. Urządzali oni przedstawienia i z dochodu z przedstawień budowali scenę w sali szkolnej.

Przebieg pracy organizacji obserwowałem już lepiej, bo miałem już lat dziesięć. Lecz właśnie ci z roku 1931 i 1932 budowali podwaliny koła młodej wsi. Pracowali oni do roku 1935, jako organizacja koła młodzieży wiejskiej, należącej do Okręgowego Towarzystwa Rolniczego. W tym czasie koło, jak wiele innych, przeszło do Związku Młodej Wsi i praca nie była dyktowana przez Okręgowe Towarzystwo. Lecz i oni byli bez patronatu bezradni.

W roku 1938 zapisałem się do tej organizacji i już nie obserwowałem, jak inni pracowali, ale sam pracowałem wytrwale. Celem mojej pracy było wprowadzić samodzielność.

Pierwszym samodzielnym krokiem było odegranie „Jasełek", drugim było urządzenie wspólnej zabawy. Prawda, że to nie wiele. No, ale konkurs p. r. również prowadzimy.

Wioska nasza leży pod górą Grójcem. Koło tej to góry stał wielki gród, do którego należała cała ludność Żywiecczyzny. Musieli nasi przodkowie ciężko pracować w tym grodzie, nie otrzymując żadnego wynagrodzenia.

A teraz nie należymy do nikogo, jesteśmy wolni i możemy dużo zrobić, tylko trzeba chcieć.

Stanisław Pawlus

Co słychać w Gołyni?

Tuż u stóp Babiej Góry leży znana wielka wieś górska, Zawoja, a częścią jej jest nasza Gołynia. Ukryta w roztokach górskich — zdala od gwaru ludzkiego żyje ona swoim własnym życiem.

I tu do nas zawitało Koło Młodej Wsi. Cieszymy się z nowej organizacji. Cieszymy się dlatego, bo tu sami jak umiemy gospodarujemy, bo czujemy, że to jest organizacja chłopska!

A choć trudno idzie — to nic. Koleżanki i koledzy z nizin musicie wiedzieć, że na grapach i groniach górskich o wiele trudniej ziemię uprawiać, aniżeli tam u was, na równinach. To też może i trudniej jest pracować społecznie.

Ale jak się tu hyr o nas rozniesie po roztokach górskich i okolicznych wsiach, to zobaczycie, że Koło Młodej Wsi będzie w każdej wiosce.

Góral

Z POLSKI I ZE ŚWIATA

WCZESNE MAJĄ BYĆ ŻNIWA W NIEMCZECH.

Kanclerz Niemiec wydał rozkaz, by żniwa tegoroczne w przygranicznym pasie (od strony Polski) odbyły się wcześniej. Ledwie zboże bieleć zacznie mają się zlecieć studenci, policja, letnicy, właściciele gospodarstw i w ciągu tygodnia zbiorą i wymłócą.

Rozkaz kanclerza o tym nadzwyczajnym pośpiechu można tłumaczyć albo brakiem chleba, albo też jest to nowy pomysł propagandowy dla zastraszenia sąsiadów.

Sposób zaś przeprowadzenia żniw i zbiórki żywo przypomina gospodarkę kolektywną w Sowietach, gdzie gospodarz nie jest panem swojego warsztatu.

Zaprzągnięcie studentów, młodzieży szkolnej (miejskiej) do pracy na roli w okresie żniw pozwala się domyślać, że chłopów zabrano.

SOWIETY SIĘ PRZECHYLAJĄ NA STRONĘ ANGLII.

Po długich naradach (z przerwami) udało się wreszcie angielskiemu wysłannikowi skłonić Stalina do podpisania układu z Anglią i Francją. Według ostatnich wiadomości układ ten zobowiązuje Anglię i Francję a z drugiej strony Rosję Sowiecką do udzielenia sobie pomocy w razie zaczepki ze strony innych państw.

Jeśli nie zajdą nowe powikłania, to układ w tej formie zostanie podpisany i Rosja znajdzie się po stronie przeciwnej Niemcom, Japonii i Włochom.

MAŁA WOJNA JAPOŃSKO-SOWIECKA.

Od kilku tygodni toczy się w Mandżurii wojna japońsko-sowiecka. Biorą w niej udział siły lotnicze, oddziały pancerne, kawaleria i piechota. Walki są bardzo krwawe. Według wiadomości prasy zagranicznej Rosja bije Japonię pod każdym względem.

Po kilkudniowej przerwie w działaniach obydwie strony gromadzą znaczne siły, przygotowując się do większej rozprawy.

Opieszałość Rosji w rozmowach z Anglią tłumaczy się też i tym, że Sowiety są bardziej zainteresowane na Wschodzie, niż w Europie.

NA DALEKIM WSCHODZIE MOŻE NASTĄPIĆ GROŹNY WYBUCH.

Japończycy nie zaprzestają blokady (zamknięcia) angielskiej koncesji w Tientsinie a przy rewizjach obywateli angielskich są brutalni i zaczepni. Wywołuje to oburzenie Anglii, która domaga się ludzkiego traktowania swoich rodaków w Chinach.

Protesty i ostrzeżenia nie pomagają. Japończycy (wypełniając rozkazy niemieckie) drażnią Anglię różnymi sposobami.

Chcąc położyć kres tym złośliwym występom Japończyków Anglicy w porozumieniu z Francuzami zgrupowali w Singapore kilkadziesiąt okrętów wojennych, które w razie ostrzejszego naprężenia zmuszą Japonię do zaprzestania blokady.

Niezależnie od tego oba te państwa rozpoczną bojkot wyrobów japońskich i wstrzymają dowóz swoich surowców do Japonii.

I jeden i drugi sposób może spowodować wybuch, jeśli Japonia nie ustąpi.

ZMIANA WARTY W CZECHACH

Rząd czeski zostanie wkrótce zmieniony na bardziej posłuszny wobec Niemiec i ostrzejszy wobec narodu czeskiego. Obecny rząd był tylko posłuszny.

W niedługim czasie przewiduje się zniesienie protektoratu i włączenie Czech i Moraw do Niemiec. W Słowacji zaś spodziewają się zaprowadzenia protektoratu.

Tak to wolność lekkomyślnie utracona staje się dla Czechów i Słowaków rzeczą bardzo drogą, za którą trzeba będzie płacić krwią.

DROŻDŻE MOGĄ CHLEB ROZSADZIĆ

I tak jest dziś w Niemczech. Drożdże, to Austria, Czechy, Słowacja i Kłajpeda, oraz wszyscy obywatele niemieccy, którzy się nie godzą z polityką kanclerza Hitlera. Powtarzające się w różnych stronach zajścia, ulotki, manifestacje nie krwawe, ale burzliwe i nieustanne potrafią rozsadzić nawet najbardziej sprytnie przez policję strzeżone państwo.

Jeśli sobie kanclerz Hitler zdaje z tego sprawę, to wojna może wkrótce wybuchnąć, bo nie będzie wtedy trudnego wyboru, nawet wojna może być dla kanclerza bezpieczniejsza od rewolucji.

Gdy się mówi o wybuchu wojny, to niektórzy dodają: „chyba że wcześniej wybuchnie rewolucja w Niemczech i rozładuje tę prochownię i przywróci wolność Czechom, Słowakom i Polakom".

Obecny bieg polityki Niemiec nie zależy całkowicie od kanclerza, choć on, a nie kto inny jest panem i władcą. Hitler wydaje rozkazy, a tajna policja (bo ona właściwie rządzi) przystraja duże rozkazy wodza w kilkanaście mniejszych i dopilnowuje ich wykonania.

Słusznośćprawo ma w Niemczech ten, kto rozporządza większą siłą i obszerniejszym obozem koncentracyjnym i więzieniem. Więc prawem nazywają tu więzienia, a przecież gdzie indziej więzienie jest karą za nieprzestrzeganie prawa.

Skoro się na takich przykładach życiowych każdy Niemiec wychowuje, to Hitler będzie wolał wywołać wojnę, niż czekać rewolucji.

Wojna będzie czymś bardziej honorowym... dla wodza, a niszczącym dla kraju.

Nie wystarczy mówić „Nie damy się odepchnąć od morza", bo tego morza mamy za mało...

POROZMAWIAJMY

Kol. Słuch. Uniw. w Bryskach D. H.: Zamieszczane w Siewie artykuły o zadaniach kobiety na wypadek wojny i myśli Wasze są powtórzeniem tego, co już omawialiśmy. Z listu Waszego wynika, że uniwersytet jest na wszystko lekarstwem. Przecież tak nie jest.

Ogólników ludzie nie chcą czytać. Promy Was o napisanie artykułu szczegółowego o tym, co dziewczęta winny robić, żeby być gotowi na wszelki wypadek (ale nie powtarzajcie myśli z Siewu).

Kol. J. G. autor „Szepty zbóż" i „Niestrudzony". Nie. Jeszcze zbyt słabe. Pierwszy jest lepszy, ale musicie więcej popracować nad formą.

Kol. L. Wiśniewski napisał „Jak to zrozumieć?". Zachowujemy do wykorzystania przy sposobności. Dla całości obrazu przyślijcie oświadczenie z podpisami koleżanek i kolegów, których do owych przysiąg zmuszano oraz oświadczenie z podpisami matek. Kiedy się to działo (dokładne daty). Kol. M. nie jest spokrewniony z Dominikiem M.

Kol. St. Kozieł: Artykuł zamieścimy trochę później jako dyskusyjny.

Utwór sceniczny można przesłać do Instytutu Teatrów Ludowych w W-wie, ul. Reja 9.

O kursie powiadomimy Was listownie.

PROGRAM RADIOWY OD DN. 2.VII DO DN. 8.VII. 1939 r.

W niedzielę, dn. 2.VII o godz. 7.05 — polskie melodie wojskowe w wykonaniu orkiestry wiejskiej Jana Gnatowskiego; **o godz. 7.30** — „Gazetka rolnicza"; **o godz. 7.45** — pogadanka pt. „O czym będziemy radzić w kółkach rolniczych"; **o godz. 15.00** — „Na dawnych bagnach" — reportaż z łąk w powiecie makowskim inż. Degórskiego, który opowie, jak rolnicy zagospodarowali torfowiska i jakie osiągają korzyści.

O godz. 15.15 — z okazji 2-go tygodnia walki z chwastami inż. Antoni Kożuchowski wygłosi pogadankę pt. „Nie ustajemy w tępieniu chwastów".

O godz. 15.25 — koncert w wykonaniu Tria Polskiego Radia.

W poniedziałek, dn. 3.VII o godz. 20.25 — 1) Reportaż z wycieczki rolniczej do Danii, 2) „Rolnicza służba młodzieży wiejskiej".

Wtorek, dn. 4.VII o godz. 20.25 — „Skrzynka rolnicza" w opracowaniu inż. Tarkowskiego oraz informacje giełdowe.

O godz. 15.45 — audycja dla młodzieży wiejskiej, na którą złożą się: 1) Młode pokolenie o sobie" w oprac. Marii Suszyńskiej, 2) „Rolnicza służba młodzieży wiejskiej".

O godz. 16.15 — nadany będzie kwadrans wojskowy.

Środa, dn. 5.VII o godz. 20.25 — Dr M. Kacprzak wygłosi pogadankę pt. „Strzeżmy się chorób zakaźnych". Po tej pogadance — informacje giełdowe.

Czwartek, dn. 6.VII o godz. 20.25 — pogadanka B. Składzińskiego pt. „Nawozy w gospodarstwie" oraz informacje giełdowe.

Piątek, dn. 7.VII o godz. 20.25 — „Skrzynka rolnicza" w oprac. inż. W. Tarkowskiego oraz informacje giełdowe.

Sobota, dn. 8.VII o godz. 20.25 — Pogadanka pt. „Czas pomyśleć o przetworach" w oprac. inż. Barbary Piwowarówny.

Prenumerata „Siewu Młodej Wsi" kosztuje rocznie 8 zł, półrocznie 4 zł, kwartalnie 2,50 zł. Pieniądze należy wpłacać na konto P. K. O. Nr. 29.969 lub przekazem rozrachunkowym Nr. 655.

„Siew Młodej Wsi" wysyłamy po opłaceniu z góry. Bezpłatnie wysyła się tylko jeden egzemplarz jednego numeru z załączonym przekazem.

„Siew Młodej Wsi" można zamówić listownie lub osobiście w Administracji Czasopism Związku. Adres: Warszawa, ulica Kopernika 30, p. 226.

Artykuły, utwory literackie, listy i fotografie należy nadsyłać pod adresem: Redakcja „Siewu Młodej Wsi". Warszawa, ul. Kopernika 30, tel. 2.36.40.

Redakcja zastrzega sobie prawo czynienia poprawek, a nadesłanych materiałów i zdjęć nie zwraca.

Ceny ogłoszeń: w tekście za stronę (od trzeciej strony) — 400 zł, ½ — 200 zł, ¼ — 100 zł, ⅛ — 60 zł. Poza tekstem za stronę — 300 zł, ½ — 150 zł, ¼ — 75 zł, ⅛ — 40 zł Za mm jednoszpaltowo (strona ma 3 szpalty) w tekście 0,60 zł, poza tekstem — 0,45 zł. Wkładki reklamowe do 3 gram. — 200 zł, do 50 gram. — 250 zł za 1.000 sztuk.

Redaktor: **Ludwik Stańczykowski** Wydawca: **Centralny Związek Młodej Wsi**

Drukarnia Artystyczna, Warszawa, Nowy Świat 47, tel. 635-80.